



Tramwajem do Gmachu Chemii

Gmach Chemii, oddany do użytku 23 czerwca 1939 roku, już niedługo po tym podzielił los Warszawy. W zajęтым mieście okupant przejął na swoje potrzeby wiele budynków, nie oszczędził też szkół. Ich pierwotne przeznaczenie zostało zmienione, urządzono w nich koszary, szpitale lub lazarety wojskowe. Gmach Chemii, pozbawiony wyposażenia i aparatury naukowej, Niemcy zamienili w zapasowy lazaret. W pierwszej połowie 1941 roku, w związku z planowaną wojną niemiecko-radziecką, lazaret ten został uruchomiony. W dokumentach znalezionych w Wojskowym Instytucie Historycznym przez Józefa Wroniszewskiego, a życzliwie mi przez niego udostępnionych, czytamy:

W meldunku ze stycznia 1943 roku „Wiadomości o instytucjach i sile wojsk okupanta w Warszawie” stwierdza się, że istnieje w Warszawie 12 szpitali głównych i pododdziałów, rozlokowanych w 19 budynkach. Szpital w Gmachu Chemii jest tam wymieniony na pozycji VIII. Dokument drugi to materiały II Oddziału AK, bez nazwy i daty, przypuszczalnie z wiosny 1944 roku. Pod adresem Wawelska 15/17 (przy ul. Wawelskiej 15 mieścił się Instytut Radowy, był to ogólnie dostępny szpital cywilny, natomiast przy ul. Wawelskiej 17 znajdował się Gmach Chemii, zajęty przez okupanta na szpital [Z.W.]) jest wymieniony Kriegslazarett na ok. tysiąc rannych, chroniony przez załogę liczącą kilkadziesiąt osób uzbrojonych w karabiny i pistolety maszynowe.

Przewożenie stale rosnącej liczby rannych z frontu wschodniego wymagało zorganizowania w mieście odpowiedniego transportu. Początkowo były to autobusy i samochody, jednakże chęć ukrycia przed mieszkańcami Warszawy uszkodzonych spowodowała, że do przewożenia rannych z dworców do szpitali i lazaretów zaczęto stosować komunikację tramwajową, czynną początkowo w dzień, a potem już tylko nocą.

Jerzy Fudakowski tak opisał ten fragment działalności komunikacji miejskiej („Dzieje Miejskich Zakładów Komunikacyjnych podczas wojny i okupacji”, maszynopis z sygnaturą 76, Archiwum Państwowe miasta stołecznego Warszawy, dalej w skrócie APW):

str. 46. Do przewożenia rannych między dworcami kolejowymi a szpitalami Niemcy wymagali trzymania stale do ich dyspozycji specjalnych wagonów tramwajowych. Ilość zwykle rezerwowanych wagonów wynosiła 6 silnikowych i 6 doczepnych, z czego 2 silnikowe i 2 doczepne (dwa pociągi) miały wnętrza przystosowane do wstawiania noszy, wagony te kursowały pod znakiem Czerwonego Krzyża. I dalej:

Dla ułatwienia dowozu rannych do pociągów kolejowych, szpitali i odwzalnii Niemcy zażądali wybudowania kilku bocznic tramwajowych, mianowicie:

- od Grochowskiej przez Terespolską do platformy kolejowej dla pociągów sanitarnych (długość tej bocznicy przekraczała 1000 m)

- od Marszałkowskiej przez plac Zbawiciela do szpitala i odwzalnii położonej na terenie dawnego M.S. Wojsk.,

- od Grójeckiej przez Wawelską i Pasteur'a do szpitala im. Curie-Skłodowskiej (podkreślenie [Z.W])

- od Dworskiej do szpitala Starozakonnych na Czystym

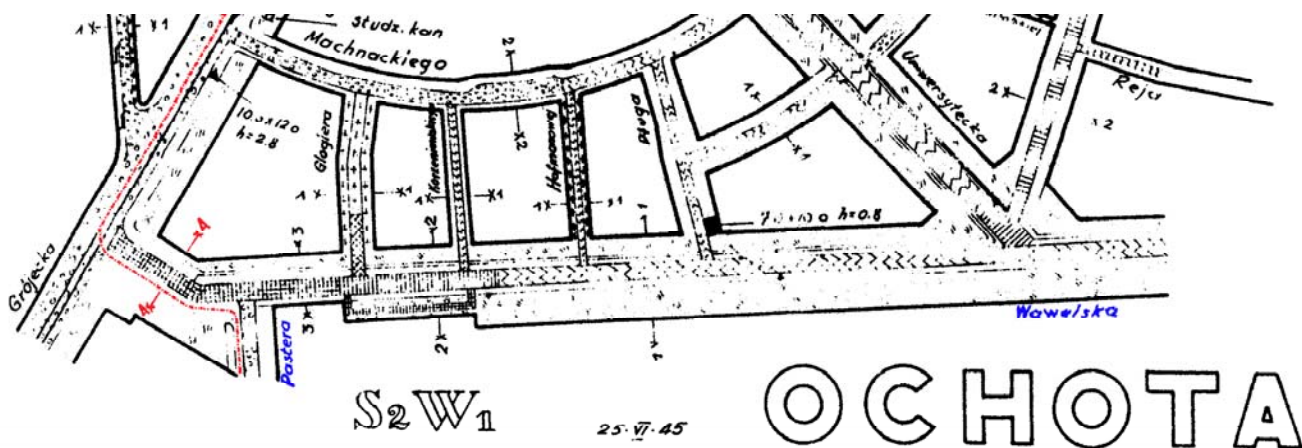
- wzdłuż szpitala im. J. Piłsudskiego na ul. 6-go Sierpnia

Prócz tego wybudowano na żądanie Niemców bocznicę od Puławskiej na teren koszar wojsk lotniczych i na Wolskiej na teren młyna firmy Michler.

Warto zwrócić uwagę, że niemiecki szpital wojskowy jest mylony w tym dokumencie z cywilnym Instytutem Radowym, określonym jako „szpital im. Curie-Skłodowskiej”. Błąd ten, powstały przez niewłaściwe oznaczenie tego terenu przez wywiad AK, ma swoje konsekwencje także i dzisiaj. Temat ten poruszałem już na łamach Absolwenta.

W 1997 roku kilkakrotnie rozmawiałem z nieżyjącym już dr Ryszardem Lewandowskim, absolwentem naszego Wydziału i wieloletnim jego pracownikiem. Opowiedział mi on, że do przewozu rannych żołnierzy używano wagonów malowanych na biało z czerwonym krzyżem. Typ wagonu określono na „wrocławski” (tak nazywał je ojciec dr Lewandowskiego). Ranni byli w ten sposób dowożeni np. z Dworca Zachodniego. W czasie okupacji młody Ryszard mieszkał z rodzicami przy ul. Grochowskiej i z okien mieszkania widział wielokrotnie zestawy tramwajowe przewożące rannych Niemców. Jeden z używanych był pomalowany na biało, miał czerwone krzyże po bokach i na dachu. Był to wagon typu dwuwózkowego. Ze swym ciocięciem bratem robili w tamtym czasie tekturowe modele samochodów i tramwajów i dlatego wygląd składu tramwajowego utkwiał mu w pamięci. Tramwaje jechały ulicą Grochowską i skręcały w ulicę Terespolską, by jednorozową bocznicą, położoną specjalnie na tej ulicy dojechać do Dworca Wschodniego. Składy, aby zawrócić, jechały do pętli na Goławiu (przy ul. Wiatracznej). Nie była to pętla okrągła, lecz trójkątna – skład dojeżdżał, cofał się i wjeżdżał na tor prowadzący w przeciwnym kierunku. Takie manewry umożliwiała konstrukcja pałąka (obrotowa) i umieszczenie urządzeń sterowniczych (tzw. korby i hamulca) po obu stronach wagonu silnikowego.

Dr Lewandowski wskazał mi też zapamiętany przebieg toru tramwajowego, prowadzącego do Gmachu Chemii. Tajemnicę bocznicy tramwajowej starałem się też rozwiązać uczestnicząc w spotkaniach miłośników tramwajów warszawskich. Zebraniom, odbywającym się w siedzibie MZK (Pałac Błękitny przy ulicy Senatorskiej), przewodniczył Dariusz Walczak, autor wielu książek i monografii dotyczących tramwajów. Podczas jednego ze spotkań miałem okazję porozmawiać ze starszym wiekiem tramwajarzem, mieszkającym kiedyś przy ulicy Grójeckiej 43, prawie w bezpośrednim sąsiedztwie naszego Gmachu. Mimo, że wielokrotnie prowadził tramwaje do pętli na Okęciu, nigdy nie skręcał w bocznicę wchodzącą w ulicę Wawelską i nie umiał powiedzieć jak tor biegł dalej. Według niego tramwaje z rannymi, a te widywał też w dzień, nadjeżdżały od strony Placu Narutowicza, po przełożeniu zwrótnicy wjeżdżały w ulicę Wawelską. Powrót odbywał się tyłem (po przekroczeniu pałąku



Plan „Dzielnicy Rządowej” z terenem OCHOTA S₂W₁

na wozie silnikowym). Na ulicy Grójeckiej następowalo ponowne przełożenie zwrotnicy i po przekroczeniu pałaka skład jechał do pętli przy ulicy Opaczewskiej. Po przebudowach w latach 60-tych ten odcinek ul. Opaczewskiej wchłonęła nowopowstała ulica Banacha.

Pełne światło na sprawę naszej bocznicy rzuciło zapoznanie się z materiałami zgromadzonymi w APW. Pierwszy ślad znalazłem w dokumentacji Biura Odbudowy Stolicy (BOS), zapisałem taki komentarz:

Sygnatura BOS 2472. Teczka dotyczy prac Działu Inwentaryzacji ulic i komunikacji wykonanych w okresie 25.VI - 6.IX.1945, zinwentaryzowana jest m.in. ulica Grójecka od placu Zawiszy do ówczesnej granicy miasta. Na skrzyżowaniu z ul. Wawelską zaznaczono odgałęzienie toru wchodzącego w tę drugą ulicę. Odgałęzienie znajduje się na ulicy Grójeckiej na torze nadchodzącym od strony placu Narutowicza. Tor na ul. Wawelskiej przebiega zieleńcem po południowej stronie jezdni wykonanej z czarnej, dużej bazaltowej kostki. Z planu nie można określić dalszego przebiegu toru.

Dalsze poszukiwania doprowadziły do kolejnych dokumentów:

Sygnatura BOS 2471. Teczka zawiera rysunki i plany do Biuletynu Statystycznego B.O.S. Jeden z nich, oznaczony jako S₂W₁ i datowany na 25.VI.45, obejmuje kwartał Ochoty ograniczony ulicami Wawelską, Grójecką, Niemcewicza i Reja z przedłużeniem na północ. Na planie jest też widoczny początkowy odcinek ul. Pasteura. Na plan naniesiony jest tor odgałęziający się od głównej linii na ul. Grójeckiej i przebiegający południowym skrajem ul. Wawelskiej, następnie skręcający w ul. Pasteura, przebiega on jej zachodnim chodnikiem.

Album rysunków do Biuletynu Statystycznego zawierał plan „Dzielnicy Rządowej” z terenem OCHOTA S₂W₁, sporządzony 25 VI 45. Tajemniczy skrót to oznaczenia kwadratu na przedwojennym planie Warszawy. Na zamieszczonym fragmencie widać przebieg bocznic tramwajowej od ulicy Grójeckiej, jej odcinek na ulicy Wawelskiej i zakręt w ulicę Pasteura (czerwona, przerywana linia). Inne oznaczenia były związane z inwentaryzacją stanu nawierzchni i jej rodzaju, rozmieszczeniem i stanem urządzeń technicznych itp. Teczka zawierała też opisy i dodatkowe rysunki przekrojów ulic, niekiedy w kilku miejscach. Przykład mojej notatki, dotyczącej przekroju 4-4 ulicy Wawelskiej (zaznaczonego kolorem czerwonym), można znaleźć dalej.

Przebieg 4-4 planu Wawelskiej Teczka BOS 2473

*Na Wawelskiej było 7 niezmiarowanych latarni
Różniak 7 do arkusza OCHOTA
zawiera plany poszczególnych dzielnic oraz profile
przekrojów ulic, np. także jak powyższy.*

Dalsze poszukiwania, tym razem w Dziale Kartograficznym Archiwum, umożliwiły mi zapoznanie się z fotoplanem Warszawy wykonanym z połowie 1945 roku przez lotników radzieckich. Z pewnymi kłopotami, fotoplan w Archiwum był dostępny jako kwadratowe plansze o boku długości 1 metr (pozostałość wystawy pokazującej zniszczenia Warszawy), udało się wykonać kserokopie. Obecnie bez trudu można się zapoznać z tym dokumentem na stronie <http://mapa1945.um.warszawa.pl/init.html>. Interesujący nas fragment zamieszczono dalej.



Widoczna na nim bocznicą tramwajowa, wykonana na żądanie Niemców, odchodziła od toru na ulicy Grójeckiej. Biegła następnie ulicą Wawelską, a następnie skręcała w ulicę Pasteura (po jej zachodniej stronie, w miejscu obecnych drzew przed budynkami mieszkalnymi zbudowanymi w latach 1958-59). Na wysokości południowo-zachodniego narożnika części budynku, gdzie obecnie mieści się Chemia Fizyczna, tor zaczynał przecinać jezdnię. W czasie wojny ulica Pasteura była nieprzejezdna, ponadto brak domów i zamurowanie przez Niemców wejścia do Gmachu od tej strony potęgowały wrażenie opuszczenia. Z moich oględzin oryginalnej nawierzchni ulicy Pasteura (do końca lat 80-tych były to „kocie łby”) wynikało, że jej struktura nie była naruszana. Można zatem przyjąć, że tor leżał na powierzchni ulicy, być może na niskim nasypie. Okazją do potwierdzenia tej obserwacji była renowacja obecnej asfaltowej nawierzchni przed kliku laty, odsłonięto przy tej okazji podłoże z kamieni. Dalej tor przebiegał wzdłuż płotu oddzielającego teren Gmachu Chemii od Pola Mokotowskiego (Instytut Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego wybudowano w 1953 roku), by następnie łukiem w niewielkim wykopie trafić do kolejnych bram i zakończyć się na dziedzińcu z tarasem. Uważnemu czytelnikowi uda się zapewne wypatrzeć na fotografii lotniczej ślady po usuniętych słupach, podtrzymujących linię trakcyjną. Miejsca te widoczne są jako czarne kropki otoczone jaśniejszą obwódką. Nie ma przy nich cienia, w odróżnieniu od tego, rzucanego przez słupy tramwajowe na ulicy Grójeckiej.

Już w drugim kwartale 1945 roku bocznicą ulegała stopniowej rozbiórce, potrzeby komunikacji miejskiej były w okresie odbudowy Warszawy bardzo duże. Tak streściłem to na podstawie dokumentów w APW:

Sygnatura BOS 2701. Teczka zawiera wykaz strat Zakładów Komunikacyjnych w latach 1939-1945 oraz sprawozdania z działalności przedsiębiorstwa w latach 1945-1947. Początkowo są to szczegółowe opisy dokonanych składane do B.O.S. co dwa tygodnie, potem okres ten wydłuża się i sprawozdania są bardziej ogólne. Sprawozdania dotyczą poszczególnych Wydziałów, dzielnic i zajezdni. Zawierają szczegóły o liczbie pracowników, ściągniętych i naprawionych wagonach, częściach zamiennych, torowiskach, zasilaniu, otwieraniu linii tramwajowych, trolejbusowych, a potem także autobusowych.

Sprawozdanie z ważniejszych prac Tramwajów i Trolleybusów wykonanych w okresie od 1-15.5.1945.

Wydział drogowy, dzielnica Rakowiec.

Punkt 12. Obkopano złącza na torze na ul. Wawelskiej i wyjęto łubki.

Sprawozdanie z ważniejszych prac Tramwajów i Trolleybusów wykonanych w okresie od 13-31 maja 1945.

Wydział drogowy, dzielnica Rakowiec.

Punkt 18. Rozkręcono i wyjęto łubki z toru na Wawelskiej 18 szt.

W dalszych sprawozdaniach wspomina się już tylko ogólnie o rozbieraniu niepotrzebnych torów podając ich długość.

Odcinek toru, przebiegający wzdłuż parzystej strony ulicy Pasteura, rozebrano w drugiej połowie lat 50-tych przygotowując teren pod budowę domów mieszkalnych.

Historia bocznicą tramwajowej, prowadzącej do Gmachu Chemii, ma także swoje powojenne epizody. Gospodarz Gmachu, prof. Wiktor Kemula, któremu budynek zawdzięcza swoją odbudowę, miał określone zamiary względem istniejącego po wojnie toru. Daje temu wyraz

zachowana korespondencja z Tramwajami Warszawskimi. Były też kłopoty innego rodzaju.

10.10.1945

*W sprawie toru na terenie
Zakładu Chemii Uniwersytetu
Warszawskiego przy ul. Wawelskiej*

*Do Dyrekcji Tramwajów Miejskich
w Warszawie*

Od pewnego czasu pracownicy Tramwajów Miejskich dewastują tor znajdujący się na terytorium Zakładów Chemii, a mianowicie demontują niektóre części składowe toru. Wobec tego, że tor jest niezbędny do dowozu koksu i materiałów do Gmachu Chemii, proszę uprzejmie o wydanie zaprzestania niszczenia toru i doprowadzenia go do stanu zdatnego do użytku, co wobec trudności transportowych, jakie obecnie przeżywamy, jest konieczne, gdyż zamierzamy tym torem dowozić koks i inne materiały.

podpis: Kemula

*Kierownik Zakładu
(tekst na maszynie)*

11.04.1946

*Do Dyrekcji Tramwajów Miejskich
w miejsku*

Niniejszym proszę uprzejmie, aby w związku z zamierzoną przebudową podwórza Gmachu Chemii przy ul. Wawelskiej 17, Dyrekcja zarządziła zdjęcie torów tramwajowych, znajdujących się na terenie Gmachu Chemii, stanowiących własność Tramwajów Miejskich, założonych przez Niemców (w czasie wojny, a także bezpośrednio po niej przyjęte było pisanie nazwy narodowości niemieckiej z małej litery [Z.W]) w czasie, kiedy w Gmachu Chemii był szpital.

Proszę uprzejmie o szybkie usunięcie wyżej wspomnianych torów.

podpis: Kemula

*Prof. Dr Wiktor Kemula
Kierownik Zakładu Chemii
Nieorg. U.W.
(tekst na maszynie)*

51/46

21.06.1946

*Do Dyrekcji Tramwajów Miejskich
w miejsku*

Naszym pismem z dnia 11.4.46. Nr. 32/46, prosilem W.Panów o zarządzenie zdjęcia torów tramwajowych, znajdujących się na terenie Gmachu Chemii U.W. przy ul. Wawelskiej 17.

Dnia 19.6.46. robotnicy Tramwajów Miejskich, którzy demontowali szyny na podwórzu Gmachu Chemii, zerwali niepotrzebnie asfalt położony obok torów i usiłowali ten asfalt wywieźć na samochodzie ciężarowym.

Po naszej interwencji asfalt pozostał na miejscu.

W dniu dzisiejszym nikt z robotników nie zgłosił się do pracy.

Proszę uprzejmie Sz. Dyrekcję o zarządzenie naprawienia powstałej szkody przez ponowne wykonanie chodnika asfaltowego.

podpis: Kemula

Odpis: Pan Intendent U.W.

Jeszcze dzisiaj można znaleźć ślady po dawnej bocznicy. Zaczepy linii trakcyjnej pozwalają stwierdzić, że tramwaj kończył bieg na dziedzińcu przy tarasie, widać je na fotografii bramy w północnej ścianie ograniczającej wspomniany dziedziniec (fotografia poniżej).



Uchwyty w bramach od strony południowej są innego kształtu i były przeznaczone do zaczepienia podtrzymania przewodu trakcyjnego. Na osobistą interwencję ówczesnego intendenta Gmachu, pana Kazimierza Malucha, podczas prac elewacyjnych w 1975 roku zachowano kompletne podwieszenie linii trakcyjnej (fotografia poniżej).



Prezentowany materiał jest kolejnym w cyklu przedstawiającym los Gmachu Chemii w czasie okupacji. Rozpoczął go w poprzednim wydaniu Absolwenta artykuł „Konie w Gmachu Chemii?” Skąpość źródeł nie pozwoli zapewne na szczegółowe odtworzenie przebiegu wszystkich wydarzeń. Mimo to mam nadzieję, że na podstawie relacji o poszczególnych epizodach, puszczając wodze wyobraźni, będzie można wyrobić sobie ogólne wrażenie o tym, co działo się w tamtym czasie w naszej obecnej siedzibie.

Zbigniew Wielogórski

Gmach Chemii w czasie okupacji

Wydarzenia czasu wojny są w stosunku do Gmachu Chemii słabo poznane. Rozproszone dokumenty czekają na odkrycie, upływ czasu spowodował, że wielu świadków tamtych spraw odeszło już na zawsze.

Los Gmachu Chemii w latach 1939 – 1945 znany jest w ogólnym zarysie, moje starania mają na celu wypełnić go poszczególnymi wydarzeniami. Ich opisy to większości cytaty z dokumentów, a także relacje świadków. Niektóre z nich uzupełniam komentarzem.

Chwila oddania Gmachu do użytku może budzić zdziwienie – budynek był wyposażony w meble i sprzęt zaledwie w połowie. Na taki pośpiech miały bez wątpienia wpływ warunki w jakich odbywały się zajęcia w pracowniach chemicznych zlokalizowanych w budynkach przy Krakowskim Przedmieściu. Nie można też wykluczyć, że odegrały tu swoją rolę pomruki nadchodzącej wojny. W momencie, gdy jej wybuch był już nieuchronny, w Gmachu rozpoczęło się pośpieszne zabezpieczanie jego wyposażenia. Relacja dr Krystyny Sadowskiej, córki projektanta instalacji wodno-kanalizacyjnej, gazowej i wentylacyjnej w Gmachu – inż. Jana Sadowskiego - przekazana mi pod koniec 1997 roku zawiera informację, że bezpośrednio przed wojną kierownik robót, murarz i trzecia osoba zdemontowali wszystkie mosiężne krany, zawory i kurki. Ukryto je w schowku w piwnicy i zamurowano. Niestety, donos do Niemców pozwolił im odnaleźć to miejsce.

We wrześniu 1939 roku Gmach Chemii był ogniwem linii obrony Warszawy. Za jego południową ścianą rozciągało się Pole Mokotowskie, sięgające aż do Rakowca. Wydarzenia z okresu obrony Warszawy opisano w wielu książkach. Wymienię tutaj trzy z nich, dotyczą one obrony odcinka ochockiego i zawierają wzmianki o naszym Gmachu. Autorem „Ochoty 1939-1945” i „Barykady Września” jest Józef K. Wroniszewski, a monografię „40 pułk piechoty ‘Dzieci Lwowskich’ w obronie Warszawy” napisał Jan Grzybowski. W „Ochocie 1939-1945” znajdujemy opis przygotowania do obrony:

Przedni skraj obrony odcinka [Ochota - Czyste w dniu 4 września 1939 r. ZW] rozpoczynał się od prawego skrzydła w rejonie Dworca Zachodniego i biegł zachodnią stroną ulicy Szczęśliwickiej na południe do ulicy Opaczewskiej, dalej północnym obrzeżem zabudowy zachodniej strony części tej ulicy, obejmował na skrzyżowaniu z Grójecką blok mieszkalny przy Grójeckiej 104, po przeciwległej stronie - Zieleniak i budynki szkolne przy Grójeckiej 93 oraz ośrodek zdrowia przy ówczesnej wschodniej części ul. Opaczewskiej (dziś Banacha); [szkoła i ośrodek zdrowia istnieją do dzisiaj ZW] dalej linia obrony biegła w kierunku północno-wschodnim, obejmując: gmach Wolnej Wszechnicy przy narożu Opaczewskiej (Banacha) i ul. Pasteura, [gmach istniejący do dzisiaj, jego bryła zmieniła się przez dobudowanie po wojnie części od strony ul. Wolnej Wszechnicy i wielkiego budynku od strony ul. Pasteura ZW] gmach Instytutu Chemii przy Pasteura, Instytut Radowy, domy mieszkalne i gmach Admiralicji przy ul. Wawelskiej oraz koronę stadionu "Warszawianki" po północnej stronie al. Żwirki i Wigury. Opis walk w dniu 9 września 1939 r.:

zupełnie bez powodzenia zakończyło się krótkie natarcie [Niemców ZW] na odcinku od ul. Pasteura [z rejonu Wolnej Wszechnicy ZW] do ul. Żwirki i Wigury. Cofnięta w stosunku do gmachu Wolnej Wszechnicy i zabudowy wschodniego odcinka ul. Opaczewskiej około 300 metrów linia

obrony 5 kompanii, oparta prawym skrzydłem na południowej ścianie gmachu Chemii i Instytutu Radowego, wzmocniona działkami przeciwpancernymi na skwerze Instytutu, spełniła efektywnie, obok obrony własnego odcinka, także rolę drugiego rzutu wobec lewego skrzydła 6 kompanii. W wyniku takiego ugrupowania natarcie [Niemców ZW] na wschodnim odcinku Opaczewskiej, hamowane działaniem opóźniającym 6 kompanii, utknęło ostatecznie przed ul. Winnicką, w polu ogniowym prawego skrzydła 5 kompanii od ul. Pasteura.

W „Barykadzie...” znajduje się podobny opis dotyczący wydarzeń z dnia 09.09.1939 r.:

Zupełnie bez powodzenia zakończyło się dosyć krótkie natarcie [Niemców ZW] na odcinku od ul. Pasteura do al. Żwirki i Wigury, gdzie 5 kompania 41 pp por. Władysława Roszki, oparta swym prawym skrzydłem na południowej ścianie gmachu Wydziału Chemii [Wydział Chemii powstał we wrześniu 1955 r. ZW] oraz Instytutu Radowego z ul. Wawelskiej, pełniła efektywnie - obok obrony własnego odcinka - także rolę drugiego rzutu wobec 6 kompanii kpt. Łaganowskiego, osadzonej około 300 metrów w przodzie [jeden z plutonów tej kompanii obsadzał gmach Wolnej Wszechnicy ZW]. W wyniku takiego ugrupowania natarcie [Niemców ZW] na wschodnim odcinku Opaczewskiej [dzisiaj początek ul. Banacha ZW], hamowane działaniem opóźniającym 6 kompanii, utknęło ostatecznie przed ul. Winnicką - w polu ogniowym prawego skrzydła 5 kompanii od ul. Pasteura. Włamanie na wschód od ul. Grójeckiej zostało tym samym zlokalizowane; Niemcy utrzymali się przejściowo w rejonie Wolnej Wszechnicy.

W monografii „40 pułk piechoty...” znajdują się dalsze szczegóły. Przygotowania do obrony:

5 kompania strzelecka 41 pp, dowodzona przez por. Władysława Roszkę, wzmocniona 5 działkami przeciwpancernymi i plutonem ckm, zajęła stanowiska obronne wzdłuż ulicy Wawelskiej w granicach: lewa - ul. Sucha [obecnie ul. L. Krzywickiego ZW] włącznie - w przedłużeniu ul. Chodkiewicza, prawa ul. Pasteura włącznie - w przedłużeniu skrzyżowanie ul. Żwirki i Wigury z ul. Rakowiecką [skrzyżowanie to było widoczne z pozycji obronnych ze względu na brak zabudowy ZW], z zadaniem niedopuszczenia Niemców do miasta wzdłuż ul. Żwirki i Wigury oraz Pola Mokotowskiego.

II pluton ppor. rez. Antoniego Popka i III pluton sierż. pchor. Zielińskiego zajęły stanowiska na północnym skraju Pola Mokotowskiego w rowach strzeleckich [jeden z rowów przebiegał bezpośrednio za płotem odgraniczającym teren Gmachu Chemii i Instytutu Radowego od Pola Mokotowskiego, na podstawie fotografii lotniczej z 25 września 1939 r. ZW] z zadaniem obrony stanowisk działek przeciwpancernych i działa 75 mm oraz obrony rowu przeciwpancernego w poprzek ul. Żwirki i Wigury [rów przeciwpancerny przecinał także ul. Pasteura w odległości około 100 m na południe od Gmachu Chemii, na podstawie wspomnianej fotografii lotniczej ZW].

Jedno działko przeciwpancerne z plutonu ppor. Zygmunta Sutkowskiego, dowodzone przez sierż. pchor. Henkera, usytuowano na stanowisku wewnątrz budynku przy ul. Wawelskiej 6 [chyba 9 ZW] za wybitym w murze otworem, drugie zaś działko na południowym skraju skweru przy Instytucie Radowym, a od południa 9 września wewnątrz gmachu Instytutu Chemii przy ul. Pasteura za wyrwą w murze.

Tak przedstawiono opis walki:

Około godz. 9.30 Niemcy wycofali się, aby pół godziny później rozpocząć ponownie walkę, tym razem z 5 kompanią 41 pp i z 21 pp broniącym Mokotowa.

Oddziały niemieckie, uderzające wzdłuż Żwirki i Wigury, 300 m od przedniego skraju pozycji obronnej 5 kompanii 41 pp [był to w tamtym czasie teren niezabudowany ZW] zostały zatrzymane silnym ogniem plutonu artylerii 29 pal, 5 działkami przeciwpancernymi, 3 cekaemami, 9 erkaemami i 3 karabinami przeciwpancernymi. Niemcy stracili tam kilkanaście czołgów. Armaty ppor. Korejwy zniszczyły 6 czołgów. Ogień 5 kompanii 41 pp zatrzymał czołwkę pancerną wroga na przedpolu zanim w głębi wyładowała się z transporterów piechota niemiecka.

Po kapitulacji Warszawy rozpoczęła się okupacja. Gmach Chemii podzielił los innych budynków uniwersyteckich. O stanie, w jakim przetrwały one wojnę napisał prof. Tadeusz Manteuffel w swej pracy „Z dziejów odbudowy Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1945-1949”. Opublikowano ją w „Przeglądzie historycznym”, tom LX, 1969, zeszyt 2, s. 503-509 (fragmenty):

Dwa wydziały pracujące od paru miesięcy na Pradze korzystały czasowo z gmachu nieczynnego jeszcze wydziału weterynarii przy ul. Grochowskiej i znajdowały pewną pomoc w działającym już szpitalu Przemienienia Pańskiego. Wydział humanistyczny wykołatał dla siebie skromny pokój na parterze gmachu porektorskiego i mógł korzystać z zasobu biblioteki uniwersyteckiej. Wydział matematyczno-przyrodniczy objął w posiadanie zdewastowane, lecz nie zburzone gmachy przy ul. Hożej 69, Wawelskiej 17, a na Krakowskim Przedmieściu gmach b. Szkoły Głównej.

Zaś w innym miejscu:

Poza terenem Krakowskiego Przedmieścia, jak o tym wspomniano wyżej, fizyka doświadczalna objęła swój dawny gmach przy ul. Hożej 69. Przetrwiał on wprawdzie wojnę, ale został przez okupantów obrabowany ze wszystkich urządzeń, nawet z przewodów wysokiego napięcia. W gmachu tym znalazły gościnę zakłady fizyki teoretycznej i seminaria matematyczne. Podobnie nie wykończony całkowicie przed wojną gmach chemii przy ul. Wawelskiej 17 został adaptowany na użytek kilku zakładów chemicznych i na mieszkania profesorskie.

Wydarzenia na Pasteura z pierwszych dni okupacji, zapamiętane przez prof. Kazimierza Jabłczyńskiego - jednego z projektantów i promotorów budowy Gmachu - znane są z relacji Hanny Jabłczyńskiej-Jędrzejewskiej („Informator Wydziału Chemii UW na rok akad. 1996/97”, relację opracowała Zofia Boglewska-Hulanicka):

1 września 1939 roku spadły pierwsze niemieckie bomby na Warszawę. Spłonął Zakład na Krakowskim Przedmieściu, a w nim archiwum, biblioteka, prace, dokumenty. Z gmachu przy Wawelskiej 17 nowa, nie rozpakowana jeszcze aparatura została z upoważnienia Niemców wywieziona przez docenta Muzykologii UW J. Pulikowskiego i zaginęła następnie bez wieści. W latach 1942 i 1943 usunięte zostały z gmachu stoły laboratoryjne, półki, szafy i dygestoria. Pozostały nagie ściany. W gmachu Niemcy urządzili szpital wojskowy.

Wojna niemiecko-sowiecka spowodowała napływ do Warszawy rannych i kontuzjowanych żołnierzy niemieckich. Uniwersytecki budynek chemii zamieniony był już w szpital wojskowy. Sześć sal do ćwiczeń z chemii analitycznej w części gmachu nazywaną dzisiaj Chemią Nieorganiczną, zajęli się ranni. Dzisiaj, zgodnie z dawnym przeznaczeniem, używane są cztery z nich, pozostałe sale na parterze zostały przebudowane

po wojnie. Powstała wtedy Krystalografia, a nieco później druga salę na parterze, jeszcze po wojnie wykorzystywaną na ćwiczenia z chemii analitycznej dla biologów, podzielono na kilka mniejszych laboratoriów do pracy naukowej.

Nieco światła na okupacyjny czas rzucają sprawozdania i materiały przygotowywane po wojnie przez profesorów chemii, piastujących wówczas funkcje uniwersyteckie. Wystąpienia te miały za zadanie zainteresować władze państwowe potrzebami Uczelni, w tym interesującego nas budynku przy ul. Wawelskiej 17 (Pasteura 1). Dokumenty te opisują stan Gmachu bezpośrednio po wojnie.

Warszawa, dnia 18 maja 1945 r.

Uniwersytet Warszawski,
Wydział Matem.-Przyrodniczy
Krakowskie-Przedmieście 26/28

Nr..... 673/45 [dopisany ręcznie ZW]

Spr. pozostawienia Uniwersytetowi
Gmachu Chemii przy ul. Pasteura

Ministerstwa Oświaty
na ręce Obywatela
Wice-Ministra Bienkowskiego
w miejscu

(fragment)

7. Gmach Chemiczny, którego koszt budowy wyniósł ponad 4 miliony złotych jest jedynym gmachem w Polsce budowanym wyłącznie dla potrzeb nauki chemii, posiada on największe audytorium przyrodnicze. Okupant niemiecki zniekształcając częściowo gmach do swoich celów (np. stajnie, szpital, koszary, teatr) usunął część zewnętrznych urządzeń chemicznych, nie zdołał jednak naruszyć urządzeń zasadniczych wewnętrznych, szczególnie wypuszczonej w mury sieci kanałów wentylacyjnych. Kanały te o sumarycznej długości 5 kilometrów, wyłożone specjalną kamionką zostały nienaruszone i stanowią one najcenniejszą część budowli. Gmach ten winien być odbudowany tylko na potrzeby nauki chemii. Wszelkie inne przeznaczenie, np. na biura lub szpital, prowadziłyby do zbędnych przeróbek, które później musiałyby i tak być usunięte, gdyż gmach budowany do zadań naukowych specjalnych, tylko do tych zadań użyty być może.

.....
Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UW
/Prof. dr Wiktor Lampe/

Także prof. Kemula czynił starania, mające na celu odbudowę Gmachu i oddanie go w użytkowanie społeczności naszego Uniwersytetu. Będąc kierownikiem Zakładu, troszczył się o niego w pierwszej kolejności, współpracowali z nim w tych zamierzeniach kierownicy pozostałych Zakładów Chemii.

NOTATKA W SPRAWIE ZAKŁADU CHEMII NIEORGANICZNEJ
UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

(fragment)

Już ukończony w 1939 roku gmach, w którym np. na instalację wodną, gazową i centralnego ogrzewania zużyto 15.000 m rur żelaznych, na przewody dygestoryjne i odpływy 9.000 m rur kamionkowych polewanych i t.p. - został przez Niemców zdewastowany przez przerobienie go na szpital w którym mieściło się 5.000 chorych. [Liczba wydaje się zawyżona, może tyłu rannych przeszło przez szpital w okresie jego działania ZW]. Zdemontowano 200 stołów laboratoryjnych, 300 dygestoriów, centralną wentylację, instalację wodną i gazową, zaciemnienia sal wykładowych i ciemni, a nawet wymieniono miedziane kable elektryczne na aluminiowe.

(brak daty i podpisu, pieczęć imienna)
Prof. Dr Wiktor Kemula, Warszawa,
ul. Wawelska 17

Jeszcze jedno pismo profesora Kemuli:

Warszawa. 10.12.1945
Do Ministerstwa Przemysłu przez Centralny Zarząd
Przemysłu Chemicznego.

W sprawie subwencji dla Zakładu Chemii Nieorganicznej Uniwersytetu
Warszawskiego

(fragment)

Największe szkody, których dokonał okupant, było zdemontowanie i wywiezienie instalacji wodnej, gazowej i elektrycznej (siła) oraz uszkodzenie doskonale przemyślanej instalacji przewietrzania gmachu. Ponadto zostały usunięte stoły laboratoryjne oraz digestoria. Stało się to z powodu przerobienia gmachu na szpital, w którym mieściło się 5.000 rannych [?].

Do zobrazowania, jakie były wykonane instalacje nadmienię, że zainstalowano w gmachu 3,5 wagony rur, 6.000 kurków wodnych i gazowych i t.p.

(Podpis: Kemula)
Prof. Dr Wiktor Kemula,
Kierownik Zakładu Chemii Nieorganicznej
Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Wawelska 17.

Swój wkład w przybliżenie tamtego czasu ma też wspomniany już inż. Jan Sadowski. Na potrzeby odbudowy Gmachu Chemii przygotował on opracowanie zawierające szczegóły i założenia instalacji ciepłowniczej. Rys historyczny, będący częścią tego opracowania, precyzuje okres, w którym działało ogrzewanie budynku. Pośrednio wynika z niego, że wysadzenie w powietrze części Gmachu miało miejsce w styczniu 1945 roku.

Inżynier Jan Sadowski, Warszawa
(fragment rękopisu)

Opis techniczny
do projektu instalacji centralnego ogrzewania i przewietrzania w odbudowywanej części gmachu Chemii przy ulicy Wawelskiej Nr 17 róg ul. Pasteura 1 w Warszawie Uniwersytetu Warszawskiego.

Część historyczna.
Obecnie zaprojektowana instalacja jest fragmentem całkowitej instalacji gmachu Chemii U.W.

Całość instalacji obejmującej bloki A, B, C, D i E była zaprojektowana przez niżej podpisanego 1.VI.1936 r. w przewidywaniu dalszej rozbudowy bloku Północnego, przylegającego do bloku A i bloku Południowego, przylegającego do bloku E.

Instalacja bloków A, B, C, D i E została wykonana w całości w r. 1936-1937 przez firmę "Drzewiecki i Jeziorański". Instalacja centralnego ogrzewania została uruchomiona w sezonie zimowym 1936-1937 i była czynna w okresie 1937-38. W sezonie zimowym 1939-1940 r. instalacja nie była czynna i dopiero w 1940 została uruchomiona przez okupanta i była czynna prawie do stycznia 1945 r. Przed wycofaniem się okupanta część bloku A została wysadzona (część środkowa) wobec czego część instalacji została całkowicie zniszczona.

(...)
Warszawa, dnia 15 sierpnia 1949 r.
(Podpis: Sadowski, drugi podpis nieczytelny, przy nim data 29.IX.49 r.)

Z tych wyrywkowych i niepełnych danych wyłania się następujący obraz Gmachu Chemii z lat 1939-1945. Na początku wojny jego mury broniły Warszawy. Potem, w ciemnym okresie okupacji obrabowano go i zamieniono w szpital, dopełnił się w nim los niejednego człowieka. Wreszcie, w przeddzień oswobodzenia od najeźdźcy, gmach pokazał kunszt projektantów i budowniczych. Jakość budowli spowodowała, że obszar zniszczeń ograniczył się tylko do fragmentu głównego korytarza, na więcej zniszczytelom zabrakło sił.

Zbigniew Wielogórski